„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

# GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

**Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré**

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 437. Kraków, środa dnia 12 września 1906 roku. ROK XIV.

## Ministrowie w Galicyi.

—o—

Podróże ministeryalne tak rozpowszechnione w społeczeństwach rządzących się zasadami demokratycznemi, są w Austryi stosunkowo rzadkością, — co należy tłumaczyć przewagą wpływów centralistycznych. Zresztą, dotychczasowe gabinety, ściśle biurokratyczne i przejściowe, ograniczały się do załatwiania funkcyi administracyjnych, nie roszcząc sobie pretensyi do ogartywania szerszych horyzontów. Gabinet obecny prawie parlamentarny, który przyszedł do steru z programem wielkich demokratycznych reform, ma większe zadanie do spełnienia, i bardziej potrzebuje zaufania i poparcia ogółu. Oprócz tego, ministrowie ściśle parlamentarni, którzy nie mieli możności nabycia doświadczeń administracyjnych, ale na których nie cięży również balast biurokratycznych nawyczek, chcąc dokładnie i sumiennie zapoznać się z potrzebami i życzeniami krajów i ludów wchodzących w skład monarchii, — nie mogą lepiej tego zrobić, jak przez bezpośrednie zetknięcie się ze społeczeństwem, przez naoczne zbadanie stosunków panujących w każdym poszczególnym kraju.

Ten właśnie cel mają podróże ministeryalne i w tem leży ich główny pożytek. Zapewne, —przegląd kraju dokonany w ciągu kilku dni, będzie niewystarczającym dla objęcia wszystkich szczegółów; — ale najpierw trzeba liczyć na wyjątkową bystrość oka polityków obdarzonych naczelną władzą, a powtóre, jest rzeczą ludzi którzy będą przewodnikami ministrów w czasie ich wycieczki, zwrócić ich uwagę na sprawy i fakta nie rzucające się wprost w oczy.

Mamy nadzieję, że obu ministrom przybywającym do naszego kraju, nie zabraknie ani bystrego wzroku, ani rozumnych i znających nasze braki przewodników. Dr. Derschatta będzie miał niezawodnie sposobność przekonać się, jak wiele jeszcze brakuje, aby nasze komunikacye kolejowe stanęły na wysokości swego zadania — i choć w części dorównały innym prowincjom, dotychczas uprzywilejowanym. Niedostatek wagonów, przestarzałe urządzenia ładownicze, ciasne dworce, powolne pociągi, — oto mniej więcej główne ułomności, które nie ujdą jego obserwacyi.

Pan minister handlu zdumie się niezawodnie niesłychanie słabym rozwojem szkolnictwa handlowego, a przypuszczamy, że kupiectwo chrześcijańskie nie pominie tej sposobności, aby mu przedstawić swoje nad wyraz smutne położenie w obec znanej konkurencyi, — nie liczącej się z żadnymi względami rzetelności i sumienności.

Specyalne potrzeby Krakowa będą ministrom przedstawione przez przedstawicieli naszego miasta, i nie wątpimy, że ich wywody będą przyjęte ze szczerą życzliwością. Epoka centralizmu skończyła się w Austryi, i dziś każdy gabinet który pragnie dłużej utrzymać się u władzy, musi otaczać równomierną opieką wszystkie kraje koronne. To prawidło obowiązuje rząd obecny, który powstał pod tak sympatycznem hasłem reformy wyborczej. To też ta pierwsza bytność w Galicyi członków gabinetu barona Becka, powinna posłużyć do wyjaśnienia wzajemnego stosunku rządu i społeczeństwa polskiego, co, mamy nadzieję, nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój politycznej sytuacyi.

---

## Pogrom w Siedlcach.

*Szczegóły pogromu.*

Korespondent „Kur. Pol." we wtorkowym numerze podaje następujące szczegóły pogromu w Siedlcach:

Pierwszą salwę z dział — 5 wystrzałów — dano w poniedziałek o godz. 6 rano. Strzałami zrujnowano doszczętnie dwa największe sklepy chrześcijańskie na ul. Jatkowej: Wawrzynkiewicza i Makowskiego.

Zniszczono zupełnie mieszkanie adwokata Wierzejewskiego. Nie szczędzono mieszkań i sklepów chrześcijańskich. Restaurację hotelową „Victoria" napadano i rabowano trzykrotnie pomimo interwencji stołujących się tam oficerów.

Do miasta ujętego w pierścień wojsk, niema dostępu. Również z miasta nikogo nie wypuszczają.

Mieszkańcy dwie noce spędzili leżąc na podłodze, aby uchronić się od ciągłych strzałów. Do okna nikt nie ośmielał się zbliżyć. Wszystkim — zwłaszcza rannym — dokucza brak żywności i wody.

Na ulicy Alejowej spłonął dom naprzeciwko urzędu policyjnego. Podobno podpalili go żołnierze chcąc oświetlić(!) dzielnicę.

Niektóre ulice przedstawiają okropny widok. Na Warszawskiej, Pięknej, Alejowej Długiej i na Rynku niema prawie sklepu, któryby pozostał niezrabowany

Podpalono na ul. Prospektowej 10 domów, na Warszawskiej 5, na Szosie Sokołowskiej 8, na placu Rynkowym spalono wszystkie budki targowe, na Polowej 4 domy.

Podczas strzelaniny niedzielnej dano kilką strzałów do kościoła. W murze plebanji utkwiło kilka kul.

Do domu Szwarcemana przy ulicy Pięknej, z którego jakoby strzelano z rewolwerów do wojska, dano 7 strzałów armatnich, mierząc do poddasza i w bramę. Od strzału padło na poddaszu 4 mężczyzn, podobno żydów. Wszystkie mieszkania w domu zrujnowane.

Od strzału armatniego zrujnowany został dom Fajgenbauma przy ulicy Alejowej, róg Pięknej.

Na ulicach leży pełno szkła, blachy i rozbitych sprzętów.

Życie w mieście zamarło zupełnie. Na ulicach nie widać nikogo, prócz wojska. Przed ratuszem ustawiono armaty, skierowane wylotami w ulice Alejową, Piękną i Warszawską.

W niedzielę schroniło się do kościoła około 200 osób. Spędzili tam dwie noce.

Wiele rodzin żydowskich uciekło do wsi okolicznych. W Iganiach, Rozkoszy, Sekułach, Grabianowie i innych pełno zbiegów.

Z miasta nikogo nie wypuszczają bez pozwolenia generał-gubernatora wojennego. Ze stacji również nikogo nie wpuszczają do miasta.

Liczby zabitych i rannych określić jeszcze nie można. Źródła wiarogodne podają w każdym razie liczbę zabitych na 100 osób z górą, rannych na 200. Rannych umieszczono w szpitalach, wielu kryje się po mieszkaniach. Zabici i ranni są przeważnie żydzi.

Pogłoski o rzuconych jakoby bombach są bezpodstawne.

W wielu domach na poddaszach i po piwnicach kryją się całe rodziny żydowskie; są tacy, którzy od soboty nic w ustach nie mieli, nawet wody.

**Opowiadania naocznych świadków.**

O pierwszych strzałach, które rozlegly się w sobotę wieczorem, naoczni świadkowie opowiedzieli jednemu z korespondentów następujące szczegóły:

Na przeciwko hotelu „Wiktorja" mieści się kordegarda, a tuż obok niej dom Frydmana, w którym na pierwszem piętrze o godzinie 9-ej wieczór znajdował się kupiec Oksman wraz z obywatelem ziemskim, p. Pytkowskim, dokonywując jakiejś tranzakcji handlowej.

O godz. 9-ej posłyszano z sąsiedniej kordegardy strzały karabinowe, po których wkrótce do domu Frydmana wtargnęło kilkunastu gromicieli i rzuciło się na obecnych pięciu żydów. Obito ich i pozostawiono na miejscu, pana P. zaś po dłuższych pertraktacjach puszczono.

Jednocześnie w pobliżu dały się słyszeć nowe strzały, które nie milkły już do godz. 11-ej wieczorem.

O godz. 11-ej nastała wprawdzie cisza, t. j. strzelanina została przerwana — powietrze jednak zaczęły przedzierać nawoływania kobiet i dzieci o pomoc i ratunek. Te przeraźliwe błagania towarzyszyły bezlitośnie dokonywanemu pogromowi sklepów.

Podczas trzygodzinnego rabowania sklepów dał się słyszeć tylko jeden strzał, który spowodował przez nieostrożność jakiś żołnierz i ranił nim ciężko swego kolegę.

O drugiej znowu wszczęła się strzelanina, która ścichła o godz 3 po południu.

W tym czasie wojsko skoncentrowane na ulicy Wareckiej, przeszło marszem miasto, śpiewając pieśni żołnierskie.

Około czwartej znowu strzały się ponowiły, wraz z nimi rozpoczęto dokonywania rewizji mieszkań prywatnych, a miedzy innemi poddano rewizji hotel Wiktorja oraz t. zw. hotel Niemiecki.

Według opowiadań osób, ktore przybyły na stację na ul. Pięknej do domu Szwarcmana dano 7 strzałów armatnich. Na tejże ulicy zburzony jest strzałami armatniemi dom Faigenbauma. Z jednego z nich pozostała tylko brama.

Jeden z mieszkańców miasta opowiada, że pozostający w lokalach swych mieszkańcy są formalnie zabarykadowani. Dostać się nawet w jednym domu do znajomych niepodobna. Nikt się nie śmie odzywać, mimo kołatania i wymieniania nazwiska. Dzwonki u wielu mieszkań są poobrywane. Klamki poukręcane.

**Na pobojowisku.**

Korespondent „Kuryera Warszawskiego", który we wtorek rano na mocy specjalnego pozwolenia władz, został wpuszczony do otoczonego ze wszystkich stron wojskiem miasta, tak opisuje swoje wrażenia:

Zastałem wszędzie pospieszne „przywracanie" porządku zewnętrznego. Stróże i żołnierze wymiatali z chodników i ulic szkło, wystrzelone gilzy karabinowe, uprzątano zgliszcza.

Część odważniejszych kupców, wiedząc, że w mieście powraca spokój, pootwierała sklepy, kazano im jednak zamknąć je do czasu wprawienia szyb i odnowienia lokalów, aby widokiem przejmującym zgrozą nie przerażały obcych przybyszów.

Obcych tych przybyszów jednak było bardzo niewielu — ogółem około dziesięciu ludzi, którzy umotywowawszy przyczynę przyjazdu, zostali pod konwojem odstawieni ze stacji do biura policmajstra, zkąd dopiero rozsyłano ich pod dozorem według wskazanych z góry adresów.

Wchodzę w ulicę Bóżniczą, gdzie rzuca się w oczy dom gminy żydowskiej — z rozbitemi szybami i wyłamanemi okiennicami i drzwiami.

Obok widzę duży sklep z wyrobami tytuniowemi, firmy jednak odczytać na szyldzie nie mogę, ponieważ okopcił go ogień, wzniecony po rabunku. Idę dalej.

Istne pobojowisko przedstawia plac Targowy u wylotu ulicy Pięknej.

Spalono tu prawie doszczętnie dom, należący do Rorna, oraz podpalono prawie wszystkie stragany, ustawione na placu.

Opodal na rogu Przejazdowej i Bóżnicznej znowu spotykam zrabowany i spalony wielki hurtowy skład lamp.

Lampy, wiszące u sufitu, zawaliły się wraz z pułapem i wszystkie zostały pogruchotane.

Na rogu Warszawskiej i Żydowskiej spalono znowu największy sklep zegarków Stolarza.

Idę dalej w stronę szosy Soborowskiej. Tu znowu zauważyłem zgliszcza po trzech domostwach. Sterczą tam jedynie dwa okopcone kominy po dwóch domach, należących do Lichtenberga, dalej widnieją zgliszcza po spalonej stodole.

A obok tych wszystkich tlących się jeszcze palenisk widzę znowu całe szeregi zrabowanych sklepów, a nawet mieszkań prywatnych.

Po przez tę doszczętnie zniszczoną dzielnicę docieram do zabudowań szpitala żydowskiego, na placu Targowym.

W bramie szpitalnej znajduję garść wylęknionych ludzi z obandażowanemi głowami, rękami i nogami. Są to mniej ranni, dla których niema miejsca w szpitalu.

Wypytuję o ciężej rannych. Jest ich w samym szpitalu żydowskim około 80, z których kilku umierających powolnie.

Z pośród ranionych zmarło już kilku w szpitalu, a do ich liczby zaliczyć również należy dwie osoby, które padły przy niesieniu pomocy rannym.

Są to: dozorczyni chorych w szpitalu żydowskim, 19 letnia p. Marja Łazowska, którą postrzelono przez okno, kiedy wchodziła po schodach do sali szpitalnej, oraz stróż zabudowań szpitalnych, Jan Boruć, który padł trupem przed bramą, ugodzony kulą karabinową.

Dodać należy, że kule powybijały w szpitalu szyby i poobijały tynk.

Oprócz rannych, znajdujących się na kuracji w szpitalu żydowskim, są jeszcze ranni w szpitalu Maryjskim, w pobliżu Starej Wsi, w urzędzie policyjnym oraz w zabudowaniach więziennych.

Zabici rozrzuceni są jeszcze w mieszkaniach po całem mieście — w trupiarni zaś szpitala żydowskiego leży zaledwie 14 trupów (2 kobiety, 12 mężczyzn), których osobistości stwierdzić niepodobna, ponieważ rodziny żydowskie obawiają się wychodzić z mieszkań. Według opinji kilku lekarzy zabito około 100 osób, raniono zaś i pobito ciężej 200, lżej kilkaset.

*Po pogromie.*

Dzisiejsze telegramy pism niemieckich doniosły, jakoby pogrom w Siedlcach trwał jeszcze w dalszym ciągu. Natomiast wczorajsze dzienniki wasrzawskie stwierdzają, że już w poniedziałek po południu umilkły w mieście strzały i rabunki. Pod datą wtorkową „Kur. Warszaw." otrzymał następujący telegram z Siedlec:

„W mieście od wczorajszego południa spokój zupełny. Na niektórych domach chrześcijańskich wywieszono obrazki święte. W wielu wybitych oknach ustawiono krucyfiksy i obrazy. Rozgromione ulice obstawiono wojskiem i nie pozwolono nikomu wychodzić z domów. Panika, jaka ogarnęła mieszkańców Siedlec, nie ustaje. Większość w obawie nowych strzałów pozostaje w kryjówkach, bądź spędza dni całe na podłogach wśród chłodu i głodu. W wielu domach są ranni, pozbawieni pomocy lekarskiej. Brak wody dotkliwie daje się we znaki.

Obecnie odbywają się rewizje mieszkań, na stacji kolejowej, zaś rewizje osób przejeżdżających.

Dotychczas naliczono 100 trupów, oprócz zabitych w mieszkaniach, których liczba nie jest wiadoma. Tak samo niewiadoma jeet liczba osób ranionych, które pozbawione są jeszcze pomocy lekarskiej, gdyż lekarze obcy nie są dopuszczani (!) do miasta.

# Krwawe dni w Królestwie.

*Nowe represje w Warszawie.*

W poniedziałek wieczorem północno-zachodnia dzielnica Warszawy znowu była widownią krwawych zajść, a kronika wypadków zapisała sporą liczbę nowych ofiar. Początek dało im zabójstwo w domu nr. 45 przy ul. Elektoralnej. Na I piętrze mieści się tam restauracja Garusa.

Przed godziną 7 weszło do niej 2 nieznajomych ludzi, którzy dali do restauratora szereg strzałów z rewolwerów. Rażony 5 kulami w głowę i piersi, Garus padł trupem na miejscu w obecności żony, służby i kilku przerażonych gości; sprawcy zabójstwa zaś wyszli z lokalu i wybiegłszy na ulicę, skierowali się w ulicę Białą. Tu spotkał ich na rogu Ogrodowej patrol, złożony z policjanta i żołnierzy pułku wołyńskiego, którzy chcieli biegnących zatrzymać. Ludzie owi jednak momentalnie wyjęli rewolwery i dali szereg strzałów, poczem zbiegli w ulicę Ogrodową. Dano za nimi salwę karabinową, ale bezskutecznie.

Od kul rewolwerowych odnieśli rany postrzałowe dwaj szeregowcy i jeden policjant, których pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie groźnym do szpitala.

Zajście to było wstępem do szeregu ostrych represji, które spadły na cała dzielnicę. Na odgłos strzałów i salw wybiegło wiele patrolów z koszar pułku wołyńskiego, mieszczących się w kilku punktach tej dzielnicy. Przedewszystkiem zaczęły się rewizje przechodniów i przejezdnych na ulicach: Elektoralnej, Lesznie, Żelaznej, Ogrodowej. Karmelickiej, Nowolipiu, Smoczej, Dzielnej i t. d., przyczem nie obeszło się bez obicia kolbami, a nawet poranień. Wynikiem tych wypadków było potłuczenie kilkudziesięciu osób, z których większość schroniła się do swoich domów, oraz cięższe poszwankowanie kilkunastu przechodniów, opatrzonych przez Pogotowie.

Wśród listy osób poranionych wymieniają dzienniki miejscowe pewnego inżyniera, który przechodząc ul. Elektoralną, zetknął się właśnie przypadkiem z patrolem. Ten uznał go za podejrzanego i poturbował kolbami. Inżynier zaczął uciekać, żołnierze jednak dogonili go przy ul. Ogrodowej i tu jeden pchnął go bagnetem. Gdy lekarz opatrywał inżyniera w mieszkaniu,

# Tajemnica leśnego jeziora.

**(Przekład z duńskiego).**

39 Ciąg dalszy.

Młoda osoba odwróciła się — była nią Ulla Ankerkrone. Lekki rumieniec pokrył jej policzki i Holst poczuł, że krew nabiega mu do twarzy. Małe pomieszanie trwało krótką chwilę, poczem młodzi przywitali się po przyjacielsku i rozmowa potoczyła się zwykłym torem. Sędzia w podróży był doskonałym koleżką, zapominającym o swych osobliwych kawalerskich nawyczkach. Opowiadał o nagle powziętym zamiarze podróży o pobycie w Tyrolu, o przyjemnościach wynikających ze zmiany miejsc i miłego towarzystwa.

Szczególnie zachwycony był panną Ullą, okazującą mu tysiączne małe grzeczności, które stary kawaler przyjmował z uśmiechem i ironią, lecz nie bez pewnego wewnętrznego zadowolenia, skoro pochodziły od młodej ładnej dziewczyny. Ulla uwzięła się przekonać sędziego, że świat jest pięknym, a on spoglądał na nią i na świat i znajdował że oboje są piękni. Radość jego ze spotkania się z Holstem była szczerą. Ulla cieszyła się w imieniu „papy" a uciecha ta wyrażała się w tem cieplejszych słowach, że z swoją własną musiała się ukrywać. Miała w sobie pełno wdzięku. Holst zauważył że wyładniała od ostatniego ich widzenia się.

Wspomnienie wczorajszej przygody sprawiało mu dokuczliwy ból. Rotmistrz mieszkał w hotelu Viktoria na Riva... Został w domu, bo czuje się niezdrowy. Stary przyjaciel i towarzysz podróży jest przy nim. Przyjechali wszyscy razem.

—„A teraz," mówił sędzia z uśmiechem — młoda osóbka włóczy mnie biednego, starego człowieka po parowcach i gondolach, jak jaki tłómok podróżny. — O rzeczach poważnych nie mówiono wcale. Sędzia był na urlopie, a traktował urlop również sumiennie, jak służbę.

Holst przyłączył się do nich i razem już zwiedzali galerję. Wzrok młodej osoby z podziwem spoczywał na nim ilekroć ze znawstwem mówił o mistrzach i ich dziełach sztuki. Zaproszony przez sędziego na obiad, musiał z żalem wymówić się. Myśl o ułożonej z Jeanetą schadzce wywoływała na twarzy jego rumieniec i wogóle spełnienie jego zadania wydało mu się trudniejszem, z chwilą kiedy wiedział, że pewna młoda osoba znajdowała się w mieście, i że mógłby spędzić dzień w jej towarzystwie.

Przed hotelem pożegnał Ullę, obiecując ich od wiedzić, a sędziego poprosił o krótką rozmowę w ważnej sprawie. Sędzia przystał, chociaż nie chętnie.

Spotkanie uradowało Ullę często myślała o Holscie i pragnęła jego obecności, nudząc się śmiertelnie w towarzystwie starych panów.

Wprawdzie sędzia był wybornym człowiekiem i kapitan Kurtz — stryjek Holger — doskonałym stryjaszkiem, lecz — — — słowem cudownie się stało, że Holst w Wenecji.

Nie przeczuwała, po co mógł przyjechać i nie łamała sobie nad tem głowy.

Znalazłszy się razem z sędzią w czytelni kolejowej, Holst nie powiedział więcej nad to, co winien był powiedzieć. Przemilczając całkowicie o swej przygodzie, oświadczył krótko, że za parę godzin znajdzie się oko w oko z mordercą, że więc sprawa przybiera nowy obrót, który zniewoli sędziego do prędszego powrotu.

Bolig nie chciał wierzyć własnym uszom, porwał się z miejsca i chwytając Holsta za ramiona, zawołał:

‚Człowieku, co ty wygadujesz, ależ to nieprawdopodobieństwo!

— A jednak czysta prawda. Zbrodniarz jest łotrem najgorszego gatunku, gracz niegodziwiec, utrzymujący się z najhaniebniejszego rzemiosła. Pieniądze zdobyte zbrodnią przegrał, teraz jest bez grosza.

— Nie uspokoję się, aż go będę miał pod kluczem.

Zapewne użyłeś pan interwencji miejscowej policji?

— Jeszcze nie. Panu sędziemu wiadomo, że w tej sprawie polegam wyłącznie na sobie samym.

— Dobrze ale teraz kiedy jesteś u celu nie ma co bawić się w zasady. Na pańskiem miejscu postarałbym się natychmiast wsadzić ptaszka do klatki. Cóż jestem tylko starym człowiekiem w podróży, ale taka jest moja rada. Tak miejmy tylko ptaszka w klatce, a o reszcie pogadamy potem.

Holst przez chwilę zachowywał milczenie. Nie był zdecydowanym, czy powiedzieć sędziemu o stosunku, jaki zachodził pomiędzy zamordowaną a rodziną Ankerkrone.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

wtargnęli tam ci sami żołnierze i dopiero interwencja lekarza skłoniła ich do wyjścia.

Do 9-tej wieczorem czynne były przy opatrywaniu ofiar 4 karetki pogotowia. Po dziewiątej otoczyło mnóstwo wojska ulice Białą, Ogrodową i sąsiednie, poczem zaczęto szczegółową rewizję w niektórych domach.

Zaraz po wypadkach na ulicy Elektoralnej tymczasowy jenerał-gubernator wojenny zarządził w niektórych dzielnicach miasta, zamieszkanych przeważnie przez ludność żydowską, masowe aresztowania i rewizje. Oprócz tego we wszystkich cyrkułach warszawskich niektóre domy rewidowano noc całą do białego dnia, a ponowiono rewizje już około g. 9 rano z całą siłą w niektórych dzielnicach. Najściślejsze rewizje dokonywano w domach przy ulicach Elektoralnej i Białej, które to ulice najzupełniej dla ruchu pieszego i kołowego zamknięto i każdy dom i każde mieszkanie poddano szczegółowej rewizji.

Setki osób aresztowanych nie były odsyłane do cyrkułów, lecz wprost do ratusza, gdzie w drugiem podworzu zastawiono stoły i spisywano protokóły z aresztowanych, celem skierowania spraw na właściwe drogi sądowe lub administracyjne. Takich aresztowanych wojsko przyprowadzało do ratusza masami, a po spisaniu protokółów z powrotem odsyłano ich do cyrkułów. Za dowód do spisywania protokółów służyły: brak legitimacji, brak określonego zajęcia i niemożność wytłómaczenia się ze środków do życia, wreszcie aresztowano mnóstwo młodzieży w uniformach szkolnych, która do szkół nie uczęszcza i nie potrafiła lub nie mogła wylegitymować się ze swego zajęcia.

Celem owych rewizji było poszukiwanie bojowców różnych stronnictw skrajnych.

Oprócz tego robiono w niektórych miejscach, jak na przykład na placu Zamkowym, masowe rewizje przechodniów, polegające na poszukiwaniu broni.

Spodziewane są liczne wydalania administracyjne niestałych mieszkańców Warszawy.

*Bomba w Żyrardowie.*

O zajściach w Żyrardowie, o których podaliśmy wiadomość we wczorajszych telegramach do pism warszawskich donoszą:

W poniedziałek o godz 5 m 45 po południu rozległ się straszliwy huk, od którego wszystko w mieszkaniach całej osady zadrżało. Okrzyk „bomba“ wybiegł ze wszystkich ust i wszyscy momentalnie pozamykali sklepy, bramy domów a nawet okna.

Nie upłynęło pięciu minut a kozacy wraz z piechotą przecięli całą komunikację w mieście.

Rozpoczęły się gromadne rewizje i jednocześnie rozlegały się salwy wystrzałów ze wszystkich stron miasta. Strzelano do domów wzdłuż ulicy i we wszystkich kierunkach.

Do domu Neumana dano kilka strzałów i, nim zdążono bramę otworzyć, próbowano ją wyważyć.

W pierwszej chwili niepodobna było dowiedzieć się nawet, gdzie bombę rzucono i czy są jakie ofiary w ludziach, gdyż skutkiem nieustających wystrzałów niepodobna było wydostać się na miasto.

Ulice kompletnie opustoszały, gdzie kto mógł, wpadał momentalnie do bramy domu, lub przez parkan przeskakiwał, aby tylko schronić się przed kulami.

Panika zapanowała nie do opisania!

Zaledwie po upływie dwóch godzin od wybuchu bomby dowiedzieć się można było, że bombę rzucono do budki na placu targowym, gdzie zazwyczaj gromadzą się strażnicy. W chwili wybuchu było ośmiu strażników.

Budka została doszczętnie zniszczona. W pobliżkim zamachu fabrycznym, niemal wszystkie szyby wybite.

Sprawców zamachu było trzech. Jeden z nich uciekając przez parkan obok resursy fabrycznej, wpadł do mieszkania wice-dyrektora, p. Kestena, zdążył nabić rewolwer systemu Browninga i strzelał ztamtąd następnie do wojska, które go zabiło.

Około godziny 9 wieczorem strzelanie ustało, lecz nikt z domu nie śmiał wyjść na ulicę.

Liczby ofiar skutkiem strzałów wojska na razie niepodobna określić. Dotychczas tylko wiadomo, że w trupiarni złożono 7 trupów. Liczba rannych, którym udzielili pomocy lekarze miejscowi dochodzi do 20.

# Ruch polityczny w Kraju.

*Oświęcim*, 10 września.

Dnia 8 bm. w Brzezince ad Oświęcim odbył się wiec polskiego centrum ludowego. Wiec odbył się w obejściu zagrody gospodarza Jana Gwoździa, a wzięło w nim udział około 600 włościan. Przewodniczył ks. Szponder, zastępcą wybrano włościanina Marcina Krzemienia.

Po otwarciu zgromadzenia zabrał głos ks. Stojałowski, który w dwugodzinnem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym różnicę wyborów na mocy dawnego a nowego prawa wyborczego. Uzasadnił dalej, że w razie równości prawa wyborczego, należałoby najpierw przeprowadzić ustawę zmiany regulaminu parlamentarnego, oraz ustawę przeciw terrorowi. Mówcę nagrodzono oklaskami.

Następnie zabrał głos przybyły z Krakowa p. Jendel. Mówił o potrzebach ludu, o wysokich podatkach i wzywał, aby przy najbliższych wyborach lud starał się wybierać na posłów ludzi o uczciwych tendencjach. Trzeci z rzędu mówca ks. Hanusiak, proboszcz z Poręby, tłumaczył i wyjaśniał dążności stronnictwa Centrum ludowego, przedstawił program tego stronnictwa i w szerszym wywodzie omówił pojęcie u nas sprawy agrarnej; mówił o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych i podniósł, że Centrum ludowe dąży usilnie do podniesienia rolnictwa i zbytu płodów rolniczych, przyczem przedłożył kilka postulatów, które zgromadzeni przyjęli. Członek Rady powiatowej bialskiej p. Dobija mówił o biedzie, którą rodzi ciemnota, gdy natomiast szkolnictwo i oświata oddziaływa wprost przeciwnie; mówca wyjaśniał sprawę czytelni ludowych, Kółek rolniczych, towarzystw rolniczych i wzywał do życia wstrzemięźliwego. Mówił wreszcie o stosunkach polskiego miasta Białej gdzie wielu Polaków zniemczonych, uzasadniał konieczność dopominania się o inspektora szkolnego całą duszą Polaka, o potrzebie założenia w Białej gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego, bo na 200.000 ludności w powiecie słusznie się to należy.

W końcu ks. Szałaśny, proboszcz w Oświęcimie, poddał zgromadzonym pod uchwałę następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie oświadcza się za reformą wyborczą wedle programu Centrum ludowego.

2. Zgromadzenie uznaje potrzebę powstania Centrum ludowego, i pragnie według jego programu postępować i pracować.

3. Zgromadzenie potępia tę partję, co szerzy nienawiść, niezgodę i terror i oświadcza się iść zgodnie i solidarnie z programem stronnictwa Centrum ludowego, opartego na chrześcijańskiej zgodzie i miłości bliźniego.

Wszystkie te rezolucje jednomyślnie przyjęto i na tem zakończono obrady.

# Wakacje Edwarda VII.

**Marienbad, 10 września.**

W chwili, gdy król Edward VII, opuściwszy Marienbad przejechał kawał Niemiec i kawał Francyi, aby wsiadłszy na pokład swego yachtu „invicta“. Calais dopłynąć do brzegów rodzinnej Anglii, możemy śmiało pomówić o sposobie w jaki spędził wakacje. Królewskie wakacye! Jakiż czarodziejski widnokrąg roztaczają powyższe wyrazy dla umysłów, wyobrażających sobie cały szereg dni, poświęconych rozrywkom lub wygodnemu wypoczynkowi, uregulowanemu według dobrej woli monarchy!

Przypuszczam, że król Edward zgodziłby się chętnie na tak przyjemne jak ogół mniema spędzenie letnich miesięcy, jakkolwiek wiem dobrze, że nie uskarża się i nigdy nie uskarżał się na nieustanną pracę, narzuconą mu przez obowiązki i rolę naczelnika olbrzymiego państwa. W Marienbadzie naprzykład, gdzie zdobywał siły do stawienia czoła w ciągu roku przyszłego uciążliwym zajęciom, o politycznym i dyplomatycznym charakterze, między jedną a drugą szklanką wody uzdrawiającej, między chłodnym tuszem, a męczącym masażem, prowadził on nie raz długie i wyczerpujące dyskusye, których doniosłość i znaczenie odsłoni dopiero przyszłość. Sir Henry Campbell Bannerman, książe bulgarski, paru utytułowanych magnatów niemieckich, a szczególnie M. Haldane, angielski minister wojny, pozbawiali go często spokoju, kradnąc mu niejedną cenną chwilę, słusznie mu należących się wczasów. Nadto, dwa lub trzy razy na tydzień, urzędowi wysłańcy przywozili mu z Londynu skrzyneczki, napełnione szczelnie: aktami dokumentami i listami, które król pilnie odczytywał. Odczytanie ich pochłaniało dziennie co najmniej dwie godzin czasu. Po odczytaniu zaś zamykał się on w osobnym pokoju ze swym sekretarzem albo z ambasadorem angielskim w Wiedniu, albo z swoim pierwszym ministrem i załatwiał sprawy państwowe tak sumiennie jak gdyby był w Buchingham-pałacu.

Pomimo to, codzienne zajęcia i codzienne kłopoty, przesłaniane nieraz nawet chmurą poważnej troski, nic a nic nie zmieniły miłego, naturalnego usposobienia monarchy. Zachowywał on zawsze bardzo równy dobry humor, tak w kółku swoich przyjaciół, jak w gronie ludzi, zupełnie mu obcych, którym jednak surowa etykie ta dworska pozwalała zbliżać się do niego. Wielka swoboda i niemal rodzinna poufałość cechu je jego sposób bycia z osobami, które pragnie wyróżnić zwłaszcza, gdy jest pewnym ich taktu, gdy wie, że nie przekroczą granic przyzwoitości i nie zapomną o należnym mu szacunku.

Jednej z rozgłośnie znanych aktorek dał tu uczuć jej nietakt, w sposób wytworny, a jednak bardzo dotkliwy. Na wencie dobroczynnej sprzedawała ona herbatę po dwudziesto-koronówce w złocie na filiżankę. Król zbliżył się do jej stołu uśmiechnięty, jak zawsze niezmiernie grzeczny. Artystka, spostrzegłszy go, wzięła jedną z nalanych filiżanek, dotknęła ustami napoju i rzekła: „Sądzę, że herbata, którą teraz podaję Waszej Królewskiej Mości, warta sto koron“. Król skrzywił się niezmiernie, położył na stole pięć sztuk złotych i poprosił o jedną z filiżanek, stojących obok na stole.

To poczucie godności własnej nie przeszkadza mu bawić się i żartować poufale w pośród osób, bliżej mu znanych. Długie wycieczki automobilowe, które odbywał w okolicach Marienbadu w towarzystwie swoich przyjaciół, ożywiał on jowialnie wesołym dowcipem. Rozmawia zwykle z werwą, a niekiedy nawet złośliwie, o każdym przedmiocie; unika tylko w godzinach zabawy i wypoczynku rozmowy o polityce. Anglicy wyrzucają mu brak upodobania w sporcie footballu i w crickecie, chociaż z widocznem zajęciem przypatruje się grającym w golfa i w tennisa. Kiedy niekiedy spędzał tu wieczór w teatrze lub na koncercie, nie zapominał jednak nigdy, że bawi u wód dla poratowania zdrowia, co mu zresztą doktór Ott ciągle przypominał. Król Edward jest bardzo posłusznym pacientem i ściśle spełnia polecenia lekarzy. Wstaje rano, kładzie się spać wcześnie, karmi się pożywnemi, ale lekkiemi potrawami, a po śniadaniu i objedzie gasi od czasu do czasu pragnienie paru łykami „lemon-squash.“ Ponieważ kazano mu chodzić, więc chodził aż do zmęczenie, poczem siadał na balkonie hotelu Weimar, w którym mieszkał, przypatrując się przechodzącym pod nim kuracyuszom — i wypoczywał czas jakiś.

W Marienbadzie dokuczała mu nieraz niedyskrecya licznych cudzoziemców zwłaszcza Niemców często bardzo źle wychowanych. W parku otaczały go tłumy, ciekawie mu się przypatrujące. Jeden z Anglików, należących do jego najbliższego otoczenia, zapewniał mnie, że król, ile razy podróżuje incognito, czuje się najswobodniejszym w „kulturalnym“ Paryżu. Pewnego razu, Edward VII, goszczący dni parę w stolicy Francji, spotkał na ulicy de la Paix mego informatora. „Patrz — rzekł uradowany — tu nawet policya mnie nie śledzi“. Dworak uśmiechnął się, spostrzegł bowiem w tej chwili dwóch francuskich agentów policyjnych, ukrywających się w drzwiach domu, przy którym król zatrzymał się właśnie.

Wszystko, co wyżej nakreśliłem i co niżej nakreślę, czerpię z opowiadań uprzejmego gentelmana, którego nazwiska wymienić nie mogę, zastrzegł bowiem to sobie najsolenniej. Edward VII jest zawołanym myśliwym, strzela doskonale i wczasie wakacji poluje zawzięcie. Gdy łowy odbywają się w lasach i na polach, nie do króla należących, nie żałuje dla gajowych sutych napiwków, lecz rozdawać je poleca dopiero w chwili wyjazdu, albo wrzuca je sam do tak zwanych „tipping boxes“, czyli puszek, które

kasztelanki angielskie poumieszczały w antikamerach swoich zamków, aby rozjeżdżający się zaproszeni goście mogli w nie wsypywać datki dla służby. Gdziekolwiek król w lecie przebywa, pozostawia po sobie najmilsze wspomnienia. Ro zmawia chętnie z najbiedniejszymi i rozmową, jaką z nimi prowadzi, zdobywa ich życzliwość. Bawiąc niedawno na wilegiaturze w północnej Anglii jechał małym kabrioletem, sam się powożąc. W lesie spotyka staruszkę, uginającą się pod ciężkiem brzemieniem chrustu. Koń idzie stępa, a król wdaje się w konwersacyę z babą, wypytując ją o stosunki domowe, rodzinne i gospodarcze. Staruszka ujęta jego dobrocią i dobrodusznością, daje mu do zrozumienia, że z przyjemnością siadłaby obok niego. „Ba! — odparł król — chętniebym panią zabrał, ale ja dę w stronę przeciwną, a mam mało czasu i nie mogę zboczyć do wsi, w której mieszkasz. Żeby ci to jednak choć w części wynagrodzić, podaruję pani portret mojej matki“. Stara niezadowolona zmarszczyła czoło i rzekła: „Co mi po takim prezencie!“ — „Bądź co bądź — powiedział król — przyjmij, co ci daję.“ I to mówiąc wsunął jej w rękę gwineję z popiersiem królowej Wiktoryi. Poczem zaciął konia i odjechał, pozostawiając za sobą wieśniaczkę uszczęśliwioną i oszołomioną tak niespodziewanie sutym podarkiem.

Jakkolwiek stan zdrowia zmusza Edwarda VII spędzać ferye u wód, poświęciłby je on z przyjemnością dla pobytu na wsi. Wyrzekłby się nawet Paryża, pomimo gorącej życzliwości, jaką żywi dla nadsekwańskiego grodu, gdyby mu wolno było udać się na całe lato do Sandringham-Hall, gdzie czuje się prawdziwym pa nem na własnej ziemi, gdzie przebywa — zbyt rzadko niestety — wśród rodziny i prawdziwych przyjaciół; gdzie, jak sam to często powtarza, czuje się zupełnie spokojnym i zrównowa żonym moralnie. Sandringham-Hall jest to obszerny, czysto angielski dwór wiejski. Łączą się z nim dla króla najdroższe wspomnienia młodości. Oddalony od Londynu tylko o półtory go dziny drogi, zdaje się jednak o sto mil od stolicy odległym, kolej żelazna bowiem do niego wiodąca urywa się nagle na cztery kilometry przed ogrodami go otaczającymi. Tutaj król z grubą laską w ręku, w butach, podkutych goździami, w krótkich spodniach, w wełnianych pończochach, w miękim kapeluszu na czole, włóczy się po swej szlacheckiej posiadłości dzień cały, słuchając uważnie narzekań swoich dzierżawców albo raportów, składanych mu przez gajowych, egzaminując uczniów w szkołach rolniczych i rzemieślniczych, które swoim sumptem pozakładał, wpadając nawet kiedy niekiedy do klubu w sąsiedniem miasteczku, aby „pogawędzić“ z obywatelami. Wieczorem w kółku ku rodzinnem, słucha muzyki, albo gra w bilard z kilku wybranymi przyjaciółmi; słowem, jak utrzymuje mój informator: „Król Edward, za wsze miły, dobry i uprzejmy, w Sandringham-Hall staje się idealnie miłym, dobrym i uprzejmym. Wtedy dopiero poznaje się całą wartość jego zacnego serca, pełnego prostoty i szlachetności; wtedy w każdem jego szerszem słowie od czuwa się jak gorąco kocha bliźnich i ojczyznę“.

*Gryf.*

# KRONIKA.

**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

**Kraków**, 12 września.

*Kalendarzyk kościelny.* We czwartek Filipa Aleksandra biskupa wyznawcy w piątek Podwyższenie Krzyża świętego. W sob. Nikodema męczennika, Emila djakona.

*Kalendarzyk astronomiczny.* We czwartek wschód słońca o godz. 5 minut 15 zachód o godz. 5 minut 9 długość dnia godzin 12 minut 44.

— **Nabożeństwo.** W kościele św. Wojciecha pojutrze i codzień, przez dziewięć dni odprawianą będzie Nowenna do św. Tekli.

— **Wiadomości osobiste.** Naczelny Dyrektor galic. poczt i telegrafów, Jan Seferowicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

**Ministrowie w Galicyi.** Program podróży ministra kolei d-ra Derschatty jest następujący: dnia 13 b. m. rano przyjazd do Krakowa; dnia 14 b. m. o 1.30 popołudniu przyjazd do Lwowa. W nocy z 15 na 16 b. m. wyjazd do Czerniowiec. W poniedziałek 17 rano przyjazd z Czerniowiec do Stanisławowa, zwiedzenie linii kolejowej Stanisławów-Mikuliczyn, potem wyjazd do Sambora. We wtorek 18 b. m. przejazd ze Sambora do Nowego Sącza, poczem w nocy przez Tarnów i Kraków powrót do Wiednia, gdzie minister stanie w środę dnia 19 b. m.

Szczegółowy program pobytu dr. Derschata w Krakowie jest następujący: Minister przybędzie we czwartek rano. Po powitaniu na dworcu zwiedzi nowe wielkie zakłady kolejowe w Podgórzu. O 10 rano będzie udzielał audyencyj w gmachu dyrekcyi kolei państw., potem śniadanie u dyrektora kolei p. Horoszkiewicza. Po południu zwiedzanie miasta. Wieczorem obiad, dany przez gminę. W piątek rano wyjazd do Lwowa.

Przy zwiedzaniu miasta towarzyszyć będą p. ministrowi: radca dworu Horoszkiewicz i wice-prezes Krajowego Związku turystycznego dr. Józef Muczkowski. Śniadanie odbędzie się u dyrektora radcy dworu J. Horoszkiewicza o godz. 1 popołudniu, obiad na 30 kilku osób u prezydenta miasta w sali starego teatru o godzinie 8 wieczorem.

Razem z ministrem kolejowym przybędą: radca ministerjalny bar. Karol Banhaus, radca min. Stanisław Kosiński i sekretarz min. Rudolf Schlick.

Minister kolei powita p. namiestnik we Lwowie, a na przyjęcie ministra handlu przyjedzie do Krakowa.

Minister handlu Forzt przybywa do Krakowa w piątek wieczorem. W sobotą rano zwiedzi ekspozyturę dyrekcyi budowy dróg wodnych i obejrzy nadbrzeżne punkty Wisły, ważne dla budowy kanału. O 10 rano zwiedzi Izbę handlową, potem będzie udzielał audyencyj w starostwie. Po południu zwiedzi większe zakłady przemysłowe. Wieczorem obiad, dany przez gminę, poczem odjazd do Wiednia.

— **Ruch budowlany** w naszem mieście, jak kolwiek mocno krępowany wysoką ceną cegły, ożywił się jednak nieco w ostatnim czasie. Do zanotowania mamy tedy otwarcie nowej ulicy na parcelacjach Zakładu Józefitów od ul. Ambrożego Grabowskiego, równolegle z Karmelicką do wału miejskiego, gdzie w niedalekiej przyszłości stanie szereg kamienic.

Do budownictwa w ostatnich czasach wpłynęły podania na dwupiętrowy dom frontowy p. Aleksego Kowalskiego przy ulicy Czystej l. 19 oraz na rekonstrukcję domu pod l. 10 w Rynku głównym. Dalej są projektowane lub znajdują się już w budowie: dwupiętrowy dom frontowy Adolfa Liebeskinda przy ulicy Szuyskiego, przebudowa domu Henryka Rimlera ul. Grodzka l. 12, budowa dwupiętrowego domu w miejsce parterowego p. Jana Pietrzykowskiego, przy ulicy Krupniczej l. 28, budowa dwóch domów dwupiętrowych p. Ireny Jaszczurowskiej i p. Zygmunta Palecznego przy ul. Swoboda, budowa domu dwupiętrowego p. Maurycego Waldmanna przy ulicy Krupniczej l. 3, projekt przebudowy realności 2—4 przy ulicy Garncarskiej na trzy domy dwupiętrowe: p. Julii Mehoffer, Mikołaja Mazanowskiego i Jana Pietrzykowskiego, budowa trzypiętrowego domu frontowego p. Kaspra Śliwińskiego przy ulicy Długiej, przebudowa Zakładu leczniczego drów Rutkowskiego i Wojciechowskiego przy ulicy Łobzowskiej, budowa dwupiętrowego domu frontowego z suterynami p. M. Gwiazdomorskiej przy ulicy Siemiradzkiego l. 3, zburzenie dwóch domów l. 13 i 15 przy ulicy Mikołajskiej a w ich miejsce wybudowanie nowych dwupiętrowych kamienic frontowych, z oficyną dla Drukarni Związkowej oraz odnowienie fasady kościoła PP. Wizytek przy ul. Biskupiej.

Z robót gminnych obecnie najpoważniejszą jest budowa stajen dla Straży pożarnej miejskiej od strony ulicy Zyblikiewicza. Ulica ta niebawem otwartą zostanie od ulicy Kolejowej, gdzie już wylot został odpowiednio wybrukowany.

Według projektu stacja pożarna zajmie miejsce od ulicy Zyblikiewicza, przez którą będzie wyjazd do pożarów do śródmieścia w stronę ulicy Kolejowej, a ku Kaźmierzowi w stronę ulicy Dietlowskiej.

Zakład czyszczenia miasta zajmie front od ulicy Kolejowej.

— *Z teatru.* Sobotnie przedstawienie rozpoczyna całą seryę wieczorów, jakie dyrekcya teatru poświęcić pragnie w tym roku autorowi „Ślubów panieńskich“. Pragnąc w wykonywaniu tego zamiaru uwidocznić jaknajwszechstronniejszą charakterystykę twórczą Fredry plan roczny dąży do wyzyskania wszystkich je go epok sceniczno-literackich. W tym celu na pierwszą premierę złożą się komedje z najwcześniejszych i najpóźniejszych lat poety: „Zrzędność i przekora“, jedna z pierwszych, biografi cznie biorąc, — oraz „Ożenić się nie mogę“, drukowana dopiero w wydaniu pośmiertnem (r. 1877) — i wówczas po raz pierwszy na scenach wykonana. — O „Zrzędności i przekorze“ pisze jedyny po dziś dzień, a kompetentny monograf Fredry, prof. Tarnowski: „...mała, jedno aktowa komedyjka, ale kto wie czy nie jedna z najlepszych, najlepiej zbudowanych, najpiękniej rozwiązanych: z małych z pewnością naj większa“. Zarówno te literackie jak i sceniczne zalety kwalifikują ją dostatecznie, by od niej zaczął się rok pracy teatru krakowskiego. Uzupełnieniem wieczoru będzie znana krotochwila „Ożenić się nie mogę!“, dzieło Fredry o ustalonej tradycyi humoru i brawury scenicznej.

W najbliższą niedzielę wznowienie komedyi kostjumowej Schoentana p. n.: „Odrodzenie.“

*Dobrowolna sądowa licytacja.* Sąd powiatowy w Krakowie imieniem fundacji zapomogowej Alojzego Filipowicza sprzedaje przez publiczną licytację realność pod 272 Dz. I. w Krakowie przy ul. Sławkowskiej położoną, wykazem hip. L. 262 ks. gr. m. Krakowa objętą fundacji stypendyjnej Alojzego Filipowicza własną, wraz z przynależnościami.

Cena wywołania wynosi kwotę 45,000 kor. Licytacja odbędzie się w dniu 13 września 1906 w Sądzie powiatowym w Krakowie Oddział I. o godzinie 12.

Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelarji Oddz. X. Sądu powiatowego w Krakowie.

*Za kradzież strychową* policja przyaresztowała dwóch żydów Abrahama Silberbacha z Krakowa i Hermana Działoszyńskiego z Częstochowy.

*—Banda cyganów złożona* z pięciu osób stanęła dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa, oskarżona o zbrodnię kradzieży rzeczy ze składu Leona Frischa w Krzeszowicach w nocy z 21 na 22 maja br. wartości do 2000 koron. Oskarżeni są 18-letni Józef i 18 letni Jan Budjańscy, 19 letnia Karolina Łapacz 18 letnia Gertruda Kwiatkowska i 33 lat liczący Franciszek Łapacz Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Solak.



**Artystów i właściciel obrazów**, znajdujących się na wystawie i w składach znanego Salonu Krywulta w Warszawie, zarząd prosi za pośrednictwem dzienników o odbiór swoich dzieł koniecznie przed dniem 20 b. m.

Jednocześnie notują gazety warszawskie, że właściciel tego salonu sztuk pięknych, p. Jan Krywult, obejmuje z dniem 1 październik a obowiązki dyrektora administracyjnego w warszawskiem towarzystwie sztuk pięknych.

**Oddział Babiogórski** Tow. tatrzańskiego zawiadamia swych członków, że d. 15 b. m. w sobotę o godz. 1 w południe, bez względu na pogodę odbędzie się poświęcenie nowowybudowanego i już otwartego schroniska na Babiej Górze.

**Tajemniczy pojedynek.** Ze Lwowa donoszą, że wczoraj o wpół do 9 rano przywieźli dwaj lekarze wojskowi jakiegoś nieprzytomnego rannego z kulą w brzuchu do szpitala powszechnego. Lekarze wojskowi oddali rannego lekarzowi dyżurnemu i odjechali. Ranny, dający słabe oznaki życia, jest wciąż nieprzytomny. Nazwisko niewiadome. Ma to być urzędnik dyrekcyi skarbu, ranny w pojedynku. Wypadek trzymany w ścisłej tajemnicy.

Jednocześnie donoszą z innego źródła, że w lwowskiej ujeżdżalni wojskowej odbył się istotnie pojedynek podobno między dwoma oficerami piechoty, z których jeden padł trupem na miejscu. Władze odmawiają reporterom dzienników miejscowych wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

W ostatniej chwili donoszą ze Lwowa bliższe szczegóły w tej sprawie.

Ranny nie odzyskał przytomności. N., młodzieniec w kwiecie wieku, urzędnik konceptowy dyrekcji skarbu, rezerwowy podporucznik, został ranionyw pojedynku przez porucznika linjowego. Pojedynek odbył się rano przed godziną 8, a bronią, ratującą honor młodzieńców były pistolety. Kula przeszyła nieszczęśliwemu lewą pierś i wyszła bokiem. Życiu nieszczęśliwego zagraża niebezpieczeństwo, obawiają się bowiem krwotoku wewnętrznego. Odwiedził rannego brat i na jego życzenie umieszczono N. w seperatce II kl. Do szpitala przewieziono rannego prywatną karetką pogotowia ratunkowego.

Jedno z pism lwowskich uzupełnia wiadomości powyższe w ten sposób, że pojedynkowali się p. Dz. (ów ranny urzędnik skarbowy) z porucznikiem 11 pułku korpuśnej artylerji p. Zagórskim. P. Dz. jest podporucznikiem rezerwowym również 11 pułku korp. artyl.

**Kroniczka lwowska.** Minister kolei żelaznych dr. Derschatta przybywa do Lwowa w piątek popołudniu.

Wiceprezesem Tow. Kółek rolniczych na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego, w miejsce dyrektora dra Steczkowskiego, który tę godność złożył dla nawału zajęć, wybrano prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego z Dublon.

Krajowy wiec rękodzielników odbędzie się we Lwowie 16 b. m. Głównym punktem programu będzie referat dra. Godzimira Małachowskiego o doniosłości imion ustawy przemysłowej, uchwalonych przez Radę państwa.

Onegdaj usiłował we Lwowie odebrać sobie życie ajent policyjny Jan Fiszer. Nie zabił się jednak, a tylko niebezpiecznie postrzelił. Przyczyny samobójstwa był podobno bliski obłędu rozstrój nerwowy.

W ciągu ubiegłych dwóch dni odbywały się na torze wyścigowym dla cyklistów na boisku Towarzystwa zabaw ruchomych, wyścigi międzynarodowe cyklistów i motorzystów, urządzone staraniem lwowskiego Klubu młodzieży cyklistów. Wyścigi te nie obeszły się bez wypadku, którego ofiarą padły trzy osoby z publiczności. Oto w sobotę po piątym biegu (motorów z wyrównaniem), zwycięzca w tym biegu, p. Nikodem z Gracu, jadący na motorze o sile 4 HP., już po za metą, skręcił w pełnym biegu na pierwszej krzywiźnie tak, że wyjechał z toru, ocierając się o zalegającą koło toru publiczność, przyczem zaczepił motorem o nogi St. Rapackiego, ucznia III kl. szkoły realnej, łamiąc mu prawą nogę w dwóch miejscach, St. Sobierańskiego, ucznia II kl. gimnazjum, któremu złamał lewą nogę i pociągnął za sobą ucznia III kl. szkoły wydziałowej, Władysława Szypusa. Ten, spadając z krzywizny toru, odniósł liczne obrażenia na rękach i nogach. Dzięki przytomności umysłu p. Nikodema, obeszło się bez dalszych ofiar. Skierował bowiem motor w lewo i stoczył się na dół, wraz z motorem, który z błyskawiczną szybkością zamknął, zapobiegając w ten sposób eksplozji. Od roztrzaskania głowy, ocbronił Nikodema żelazny hełm. Wypadek ten wywołał wśród publiczności wielkie przerażenie, a kiedy ochłonięto z niego, zajęto się p. Rapackim i Sobierańskim, którzy zemdleli. Zanim przybyła stacja ratunkowa, opatrzyli rannych obecni na wyścigach dr. Stachiewicz i dr. Lickendorf. Rapacki odniósł skomplikowane złamanie prawego przedudzia w dwóch miejscach, przyczem kości wylazły mu aż pod skórę, Sobierański zaś lżejsze złamanie lewego przedudzia, Szypusz, zdarcia na rękach i nogach, a Nikodem wyszedł prawie bez szwanku. Rapackiego odwieziono do szpitala, Sobierańskiego zaś do domu. Przyczyną wypadku — zdaniem fachowców — był nieodpowiedni tor na jazdę motorami. Tor, budowany przed laty, na szybkość 50 klm. na godzinę, niema takskonstruowanej krzywizny, któraby odpowiednią była dla szybkości około 80 klm. z jaką w sobotę jechano.

**Krajowa organizacja majstrów szewskich.** W dniu 9 b. m. wniesiony został do namiestnictwa statut nowego, cały kraj obejmować mającego stowarzyszenia majstrów szewskich w Galicyi z siedzibą we Lwowie i tegoż dnia odbyło się także liczne i poważne zgromadzenie majstrów szewskich w sali „Gwiazdy“ lwowskiej. Pan Juljan Janczyszyn, obrany przewodniczącym, zagaił, posiedzenie treściwą przemową, w której wskazał na grożącą krajowemu szewstwu obcą konkurencję. Po odczytaniu statutu, wywiązała się dyskusja formalna, po wyczerpaniu której, przyjęli zgromadzeni statut z wielkiem zapałem; poczem poważna liczba obecnych, niemal bez wyjątku, wpisała się na członków nowego stowarzyszenia.

— **W Krynicy** bawi obecnie 7664 osób, tj. przeszło 1000 więcej, niż w roku ubiegłym o tej porze. Pobyt uprzyjemniają wieczory Lelewicza, Artura Zawadzkiego, Romana Żelazowskie go i różne koncerty.

—*Pożar w Bucniowie.* Z Tarnopola donoszą: D. 2 bm. wybuchł pożar w odległym od Tarnopola o 11 klm. Bucniowie. Spłonęło 7 gospodarstw z całą krescencją. Szkoda znaczna, w części niezabezpieczona. Ofiarą pożaru padł 15 letni chłopiec służący u gospodarza Muzyki, w chwili wybuchu pożaru spał on w oborze, w której znaleziono później zwęglone zwłoki.

— *Akademia weterynaryi* we Lwowie ogłacza: Na podstawie nowego planu studjów, przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie, potrzebnem jest bezwarunkowo świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości gimnazjum (szkoła realna). Przy wpisie (od 1 do 8-go października), należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 k. a czesnego się nie opłaca. Czas studjów trwa ośm półroczy, czyli cztery lata; doktorom medycyny i słuchaczom innych wyższych zakładów naukowych mogą być za zezwoleniem ministerjalnem pewne wykłady (półrocza) uwzględnione. O stypendja zakładowe, które w roku szkolnym 1906-7 będą wolne, ubiegać się będą mogli słuchacze na pod stawie rozpisanego konkursu dopiero po wpisie. Na żądanie przesyła plan studjów i udziela wszelkich wyjaśnień Rektorat Akademii weterynaraji (Lwów ul. Kochanowskiego l. 33).)

— *Konkurs maszyn rolniczych.* Staraniem wydziału Towarzystwa Rolniczego Okręgowego Jasielskiego, przy pomocy komitetu Twarzystwa Rolniczego Krakowskiego odbędzie się we środę 19 września w Gorajowicach Konkurs Maszyn Rolniczych obejmujący różne a do górzystych okolic naj praktyczniejsze pługi i maszyny do kopania ziemniaków, połączony z próbami tychże pod względem ich użyteczności.

Konkurs ten i próby odbędą się na gruntach p. Tadeusza Sroczyńskiego, właściciela dóbr Gorajowice.

— *Nalepianie obrazków na paczkach listach przesyłkowych i przekazach pocztowych.* Według dotychczasowych przepisów, wolno było nalepiać znaczki i obrazki (do czego zalicza się także t. zw. marki dobroczynności) na listach, drukach i próbkach jakoteż na kartach korespondencyjnych (na przedniej stronie tych ostatnich tylko w obrębie państwa). Świeżo ukazało się rozporządzenie ministerstwa handlu, zezwalające w komunikacji w obrębie państwa, na naklejanie obrazków także na pieniądze, papiery wartościowe albo kosztowności tudzież na listach przesyłkowych i przekazach pocztowych.

Te nalepki, podobnie jak przy listach, muszą jednak wyraźnie odróżniać się pod względem kształtu, koloru i całego wykonania, od znaczków listowych i stempli, oraz muszą być przytwierdzone całą powierzchnią. Na pakietach o tyle tylko wolno je naklejać, o ile nie zmniejsza się przez to wyrazistość adresu i nie doznaje przeszkody umieczanie przez pocztę urzędowych kartek i zapisków; na listach przesyłkowych przekazach pocztowych nalepianki umieszczać można tylko na odcinku przeznaczonym na korespondencję, a to w takich rozmiarach, ażeby nie wychodziły poza ten odcinek; jeżeli umieszcza się na stronie przedniej, to powinno pozostać dość miejsca na adres nadawcy.

— *Zgon polskiego historyka.* Onegdaj wieczorem zmarł w Warszawie zasłużony pisarz w dziedzinie historyi polskiej, ś. p. Aleksander Rembowski. Do ostatniej chwili zmarły nie wypuszczał pióra z ręki, ostatnie jego prace drukowały pisma zeszłotygodniowe. Rembowski w dorobku naukowym i publicystycznym pozostawił szereg prac wysokiej wartości. W rocznikach czasopism naszych znajduje się bogaty materjał historyczny, zawarty w jego artykułach, studjach, notatkach itd.

Ś. p. Aleksander Rembowski urodził się w r. 1837 w Klonowie gub. kalskiej. Studjował prawo w Warszawie, a następnie w Heidelbergu.

Działalność jego literacko-naukowa datuje się od 1872 r. W r. 1905 śp. Rembowski wybrany został na członka Akademii Umiejętności w Krakowie długie lata zajmował stanowisko bibliotekarza księgozbioru ordynacji Krasińskich.

Nauka polska straciła w ś. p. Aleksandrze Rembowskim sumiennego i zdolnego pracownika w dziedzinie przeszłości naszej Ojczyzny.

*Wagon pocztowy w płomieniach.* Z Kołomyi piszą: Dnia 6 bm. spalił się prawie doszczętnie w pobliżu bukowińskiej stacji Niepołokonta pocztowy wagon pakunkowy, tak zwany „Beiwagen“. przyłączony do poczty ruchomej przy pociągu 311 wyjeżdżającym ze Lwowa w kierunku do Czerniowiec o godzinie 9,20 przed południem. Spłonęło około 500 pakietów pocztowych, dążących przeważnie z Wiednia, Krakowa i krajów zachodnich do Bukowiny, a przybyłych do Lwowa nocnymi i rannymi pociągami.. Lwowskich paczek w tym wagonie prawdopodobnie nie było, chyba takie, które o 8-mej rano tego dnia we Lwowie do Bukowiny lub Rumunji nadano, gdyż nadane dnia poprzedniego odeszły pociągiem wieczornym. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zapalenia się pod wozem z powodu silnego tarcia albo wzniecił go iskra lokomotywy, wpadłszy do wagonu na łatwo zapalny przedmiot. Dochodzenia w toku.

*Licytacja posiadłości historycznej.* W Lipsku wystawiono w tych dniach na licytację t. zw. „Gerhards Garten“ przy ul. Lessinga. Posiadłość ta ma dla polaków specjalne znaczenie. Jest to bowiem miejsce, z którego ks. Józef Poniatowski skoczył w nurty Elstery, broniąc do ostatniej chwili odwrotu armji francuskiej. Licytacja odbędzie się dnia 6 września.

— *Żali się przed nami* jeden z naszych prenumeratorów krakowskich, ze listy wysyłane stąd do Staniątek, bywają doręczane przez tamtejszą pocztę adresatowi dopiero na trzeci lub czwarty dzień. Dlaczego?

*Licytacja ofertowa.* Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza licytację ofertową na sprzedaż motoru gazowego o sile 16 koni wraz z dynamo-maszyną do wytwarzania prądu stałego o napięciu 100 do 150 wolt z terminem wnoszenia ofert do dnia 30 bm.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Dostawy dla obrony krajowej.** Ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu rozpisuje dostawę wyrobów metalowych, szmuklerskich i skórzanych z terminem do wnoszenia ofert do d. 16 października 1907.

**Dostawy obuwia, wyrobów krawieckich, metalowych, rymarskich etc. dla obrony krajowej.** Też samo ministerstwo rozpisuje dostawę 13.536 par trzewików oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich, rymarskich, metalowych etc., z terminem do wnoszenia ofert do d. 10 listopada 1906. Oferty w obu przypadkach wnosić należy do ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

**Dostawy dla salin wielickich.** Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę owsa, siana i słomy dla koni na rok 1907. Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 24. września b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Nieudałe oszustwo.** Warszawskie »Słowo« donosi, że do biura administracyi dóbr hr. Ksawerego Branickiego posłaniec telegrafu przyniósł depeszę, wysłaną z Krakowa, a adresowaną do plenipotenta hr. Branickiego, p. Rostkowskiego, następującej treści: „Jeżeli przyniosą fracht na lokomobilę z Odesy, proszę wypłacić 640 rubli. Z lokomobilą proszę zrobić stosowne rozporządzenie. W październiku przyjeżdżam. Branicki. Depeszę w nieobecności p. R. odebrał urzędnik administracyi. Gdy w jakiś czas potem przyszedł do biura p. R., zastał ową depeszę i czekającego nań jakiegoś młodzieńca lat dwudziestu kilku, przyzwoicie ubranego, w czapce barankowej na głowie, który doręczył p. R. fracht kolejowy na wysłaną z Odesy lokomobilę, żądając wypłacenia 640 rubli. Zrodziła się jednak w umyśle p. R. wątpliwość: od którego hr. Branickiego miała pochodzić owa depesza? Hr. Ksawery Branicki bawi we Francyi i nie mogło być mowy, aby to była depesza od niego. Natomiast hr. Wła-

dysław Branicki bawi od dłuższego czasu w Suchej i Krakowie, mógł przeto wysłać taką depeszę, ale w każdym razie rzecz była niejasna i wymagała sprawdzenia. P. R. przeto oświadczył owemu wysłańcowi, że musi sprawdzić autentyczność tej depeszy. Niebardzo to podobało się młodzieńcowi, oświadczył on, że fracht ten powierzył mu naczelnik na stacyi Odessa, który wysłał go do bawiącej w Ciechocinku pani naczelnikowej wraz z rodziną, którą on miał się zaopiekować i z tych pieniędzy opłacić koszta powrotu rodziny swego zwierzchnika do Odessy—i że p. R. stawia go w przykrem położeniu, narażając na zwłokę, która może potrwać dni kilka. P. R. uspokoił młodzieńca, że rzecz załatwi telegraficznie i już we wtorek w południe polecił mu zgłosić się po odpowiedź. Po odejściu mocno niezadowolonego interesanta p. R. udał się do biura telegrafu i prosił o sprawdzenie tej depeszy. Okazało się, że depesza taka wcale z Krakowa do Warszawy nie przyszła i była od początku do końca fałszywą. Podrobiona była doskonale: na właściwym blankiecie, pisana ołówkiem czarnym, posiadała wszystkie stemple i numera aktualne, brak było tylko pieczątki z nazwiskiem roznosiciela, który naturalnie był przebrany i podstawiony. A młodzieniec z frachtem naturalnie wcale się nie zjawił.

— *Armia zbawienia w Polsce.* Do Poznania przybędzie wkrótce „generał" Booth, twórca armii Zbawienia, który oddziały swoje organizuje w Poznaniu i w okolicach fabrycznych Gliwic na Śląsku. Jak mówią, generał wystąpił ze starania mi o pozwolenie formowania oddziałów swej armii w państwie rosyjskiem. W tym celu wysyła swoich pełnomocników do Petersburga. Oddziały takie powstaną pomiędzy innemi w Dąbrowie Górniczej i w Warszawie.

— *Cudowne dziewczyny.* W Sośnicy pod Zabrzem w Ks. Poznańskiem, zmarła znana wróżka Agnieszka Śluboń. Prorokowała ona przed śmiercią, że za dwa tygodnie się obudzi, lecz omyliła się Krewni czekali daremnie na obudzenie się zmarłej i dopiero, gdy jej ciało zaczęło się na dobre psuć zawiadomili policję. Pogrzeb odbył się przy niezmiernym udziale ludności. Od 10 lat pielgrzymowały szczególnie stare kobiety do tej dziewczyny, którą lud uważał za świętą, ponieważ umiała w nierozumnych wmówić, że ma „cudowne" widzenia i posiada władzę prorokowania. Żadne napomnienia i przestrogi ze strony władzy świeckiej i duchownej nie pomogły bo lud tylko wierzył w ową dziewczynę, która znajdowała się w chorobliwym stanie, a żadnej tak zwanej „cudownej" mocy nie posiadała.

Podobne rzeczy dzieją się od dawna już w Ługnianach w powiecie opolskim, dokąd pielgrzymują różni łatwowierni ludzie do pewnej dziewczyny, która udaje „prorokinię" i ciągnie wielkie zyski z daru ogłupiania łatwowiernych.

*Repertuar teatru miejskiego.*

Sobota dn. 15 „Ożenić się nie mogę" i „Zrzędność i przekora", komedya Aleksandra Fredry.

Niedziela dn. 16 „Odrodzenie" komedja w 3 aktach Fr. Schoentana i Fr. Koppel-Ellfelda.

## Komisja reformy wyborczej.

**Wiedeń.** Dzisiaj o godz. 4 przed południem zebrała się komisya dla reformy wyborczej. Po powitaniu członków komisyi przez przewodniczącego pos. Ploja, zabrał głos bar. Beck, który witając zebranych podniósł, że w roku br. ferje poselskie były krótsze niż zwykle i ze względu na panujące okoliczności musiano posłów prędzej powołać do podjęcia pracy. Leży przed nami bardzo poważna i ważna praca, którą przeprowadzić musimy z natężeniem sił i — podnoszę z naciskiem — z największą szybkością. W pierwszym rzędzie chodzi o reformę wyborczą, w której to sprawie apeluję do Was, panowie, do Waszych sił, poświęcenia i ofiarności. Dzięki wielkiemu politycznemu wyrobieniu, które panowie okazaliście, udało się uczynić wielki kawał drogi i jedna trudność została już przezwyciężoną. Jestem przekonany, że ludy Austryi będą Wam panowie wdzięczne za tę część dokonanej pracy. Ale stanąć w połowie drogi nie można. Wedle mego najgłębszego przekonania, z tego punktu, na którym się znaleźliśmy, cofnąć się już nie można. Jeszcze więcej. Nie powinniśmy się oglądać ani w tył, ani na bok, ale musimy, mając ciągle cel na oku, starać się rozpoczętą drogę jak najszybciej aż do końca zrobić. Wznosimy nowy gmach naszej konstytucyi i podciągnęliśmy go dotąd aż pod dach. Ten gmach musimy ukończyć i proszę nie zapominać, że pozostający nam do dyspozycyi „sezon budowlany" zbliża się ku końcowi. Dacie więc panowie podwójnie, skoro dacie szybko lu dom Austryi to, czego się spodziewają. Nie narażajcie ich na rozczarowanie, na wstrząśnienia, dajcie im uspokojenie przez utworzenie nowej podstawy przyszłego rozwoju tego państwa.

Znajdujemy się w poważnej epoce i to nie tylko z powodu reformy wyborczej. Zależy tylko od nas, abyśmy tę epokę zrozumieli i stali się zupełnie sprawiedliwymi, aby wielka chwila znalazła także wielkich ludzi. W pierwszem jednak rzędzie leży przed nami reforma wyborcza i ją załatwić należy. Sądzę, że nikt z nas nie chciałby wziąć na siebie odpowiedzialności, aby nie poświęcić najlepszych sił swoich dla ukończenia tego wielkiego dzieła. Rząd to uczyni z całem poświęceniem i pozostanie tem, czem był dotąd: życzliwym rzecznikiem każdego słuszne go życzenia i wiernym pośrednikiem między społecznemi interesami.

Złączmy wszyscy razem nasze usiłowania i dążmy do celu, który leży przed nami. Chcę zresztą zwrócić uwagę, że czekają załatwienia i inne zadania, że delegacyom pozostawić należy odpowiedni czas do obrad, i że, o ile to będzie możliwem, i Sejmom, z których niektóre zbyt krótkim zazwyczaj rozporządzają czasem, należy dać możność załatwienia przynajmniej koniecznego budżetu (Potakiwania.)

Moi panowie! Proszę bardzo, wysłuchajcie moich słów, dajcie państwu szybko nową przyszłość, a ludom Austrji ich prawo.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego tj. do rozpraw nad rozdziałem okręgów dla Czech.

Po krótkiej formalnej dyskusyi postanowiono odroczyć obrady nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach i na Morawach i przystąpiono do dyskusyi nad paragr. 7 orzekającym wprowadzenie powszechnego równego prawa głosowania z jednoroczną osiadłością.

Pos. Tollinger przemawiał za zaprowadzeniem pluralnego prawa wyborczego, w interesie poszczególnych krajów i stanów. Mowca zastrzegł sobie postawienie stosownych wniosków podczas dyskusyi nad paragr. 5.

Po. Choc żali się, że przedłożenie o reformie wyborczej krzywdzi wszystkie nieniemieckie narodowości. Domagał się prawa głosowania dla kobiet i trzymiesięcznej osiadłości.

Pos. Parisch zapytuje przedstawiciela rządu, czy jednoroczna osiadłość ma także znaczenie dla biernego prawa wyborczego.

Zastępca rządu szef sekcji Hertl wyjaśnił, że warunek ten nie istnieje dla biernego prawa wyborczego.

Następne posiedzenie jutro.

*Termin Rady państwa.*

**Wiedeń.** Najbliższe posiedzenie Izby posłów zwołanem zostało na d. 18 września na godz. 11 przed poł. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje: Sprawozdanie komisyi aptekarskiej o ustawie w przedmiocie uregulowania stosunków w aptekarstwie, sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku pos. Pommera, Pantouceka, Heilingera, Pachera i tow. w przedmiocie ustawodawczego uregulowania stanowiska i poborów pomocników kancelaryjnych i robotników pomocniczych, sprawozdanie komisyi przemysłowej w przedmiocie ustawy przeciw opilstwu.

*Konferencje posłów polskich*

*Wiedeń.* Polnische korresp. donosi: Prezydent ministrów br. Beck konferował wczoraj popołudniu o godz. 3 ipół z prezesem Koła polskiego Abrahamowiczem.

Polnische korresp. dowiaduje się od miarodajnego polskiego polifyka, że na konferencyi między przedstawicielami rządu a kierującymi osobistościami Koła polskiego, poruszono także kwestyę zwołania sejmu galicyjskiego na tak długą sesyę, jaka jest potrzebną do odpowiadającego regulaminowi załatwienia budżetu, i nie będzie skończoną mimo nagłych prac Izby poselskiej.

Polscy członkowie komisyi reformy wyborczej odbyli wczoraj naradę pod przewodnictwem prezesa Abrahamowicza. Na naradzie tej dyskutowano nad kwestyą pluralnego systemu wyborczego.

## TELEGRAMY.

*Pogrom w Siedlcach.*

**Berlin.** Z Warszawy donoszą, że w Siedlcach **po 24 godzinach spokoju dano znowu salwy. 42 osoby postawiono przed polowy sąd wojenny.**

**Petersburg.** Z telegramów pism tutejszych o wydarzeniach w Siedlcach należy podnieść, że po upływie terminu dla wydania rewolucyonistów dała artylerya 12 strzałów z armat na domy. Wielu żydów zamordowano w mieszkaniach. Deputacya mieszczaństwa złożyła u gubernatora oświadczenie, że pierwsze strzały rewolwerowe nie padły ze strony żydów, lecz ze strony pewnego podoficera i rezerwisty.

**Z Warszawy.**

**Berlin. Według doniesień z Warszawy, za strzelono wczoraj znowu pewnego oficera. Wojsko dało salwę i zabiło dwie osoby, a 10 osób zraniło.**

**Nauka polska w Królestwie.**

**Petersburg.** W dziewięciu guberniach zachodnich i w Polsce zostały **zniesione śledztwa i kary** z powodu tajnego nauczania religii w języku polskim. Obecnie jest dozwolona nauka religii w języku ojczystym uczniów, oraz nauka języka polskiego w szkołach niższych.

**Rabunek w Białej Cerkwi.**

**Kijów.** (Pet. aj. tel.) O grabieży w Białej Cerkwi w banku dyskontowym donoszą, że 12 do 14 uzbrojonych ludzi, którzy z wyjątkiem 2 byli zamaskowani wtargnęło do banku i obsadzi ło wszystkie wejścia. Przerażony personal bankowy zachował się zupełnie biernie. Bandyci przeszukali wszystkie kasy, przyczem zrabowali nie 80.000 lecz 43500 rubli. Dopiero, gdy ostatni ze sprawów opuścił gmach rozpoczęto za nimi pościg. Jeden policyant został zastrzelony przez uciekających. Jeden ze sprawców Lewinson, którego już miano ująć — zastrzelił się.

*Atak na policyę.*

*Ryga.* (P. a. t.) W pobliżu teatru niemieckiego strzelała grupa nieznanych osób do policyantów. Policyanci odpowiedzieli na ogień i zranili pięć osób. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

*Bandytyzm w Odessie.*

*Odessa.* (P. a. t.) Banda uzbrojona w rewolwery wtargnęła do sali w której odbywała się uroczystość weselna i zażądała od pary młodej oraz od gości weselnych pieniędzy grożąc strzelaniem. Policya która nadbiegła aresztowała 18 członków bandy, kilku napastników zdołało uciec.

—o—

**Brunszwik.** Ks. Albert pruski doznał apopleksyi i stan jego jest groźny.

**Teheran.** Szach podpisał rozporządzenie o reformach i skazał b. wielkiego wezyra na wygnanie.

## NADESŁANE.

**Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.**

# Parowa mleczarnia dóbr Łuczanowice

Kraków, ul. Podwale l. 6.

8 FILII W KRAKOWIE, 1 FILIA W ZAKOPANEM, 8 WOZÓW ROZWOŻĄCYCH NABIAŁ PO MIEŚCIE.

!!Nowość!!

MLEKO I ŚMIETANKA W SPECYALNYCH I PATENTOWANYCH FLASZKACH Z DOSTAWĄ DO DOMU.

Polecamy nasz spirytus dena-



POLECA: MLEKO SWIEŻE, ZBIERANE, ŚMIETANKĘ SŁODKĄ, KWASNĄ I KREMOWĄ, MASŁO DESEROWE I KUCHENNE, SER ITP.

Ważne dla Rodziców!

MLEKO DLA DZIECI STERYLIZOWANE LUB PASTEURYZOWANE.

Łuczanowicki turowany.

---

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszystko co z futra potrzebuje u firmy

**P. Bouffol** dawniej **A. Armatys i Sp.**

**Skład futer -- Kraków, Rynek główny Nr. 22**

pod zarządem Stanisława Reina. 1873

**Największy wybór kolji i garniturów futrzanych od 8 kor. począwszy. Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie ----**

**Cenniki ilustrowane odarm i opłatnie.**

---

**Jedynym, prawdziwym angielskim**



## Środkiem Piękności

jest

Balassa prawdziwe angielskie

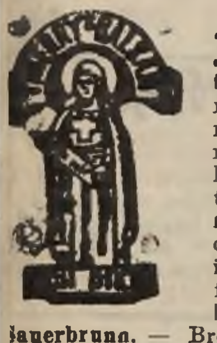
**MLEKO OGÓRKOWE** które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży, młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe.

**C. BALASSA's APOTHEKE**

Budapest Erzsébetfalva.

Do nabycia: Reim i Spółka Kraków; — w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker — następnie w Przemyślu w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga.

---



**Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.**

**Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego** tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego maść babkowa powszechnie znana non plus ultra** przeciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3.60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

---

Podaję do wiadomości Rodziców, że z początkiem bieżącego roku szkolnego otwieram przy prywatnem seminaryum nauczycielskiem

## Kurs przygotowawczy

dla panien, które dla braku odpowiedniego wieku lub przygotowania nie mogą wstąpić do seminaryum

Do klasy I-ej **Szkoły ćwiczeń**

przyjmuję dzieci od lat 6, za opłatą 6 kor. miesięcznie. Godziny nauki od 9—12 przed południem. Wpisy na kurs przygotowawczy i do szkoły ćwiczeń trwają do 20 b. m.

**Sebalda Münnichowa.**

Starowiślna 13, II p.

---

## Ogłoszenia (inseraty)

**do poczytnych aiektórych dzienników polskich krajowych** przyjmuje i umieszcza ogłoszenia tylko firm krajowych po najtańszych cenach

**Stanisław Cyrankiewicz**

były współwłaściciel dziennika i dzierżawca ogłoszeń do pism w Krakowie. 1990 2 6

Przy większych zamówieniach ogłoszeń (inseratów) odstępuje odpowiedni opust.

**Biuro ekspedycyjne dla ogłoszeń** wyłącznie do dzienników polskich znajduje się **przy ul. św. Jana Nr. 30 w Krakowie.** Właściciel biura **Stanisław Cyrankiewicz.**

---

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysł. w Krakowie r. 1870

## Magazyn futer A. JACHIMSKIEGO

**w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16,**

(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministra handlu na wystawie krajowej w Krakowie 1877 r.

---

## Julius Bittner

**k. u. k. Hoflieferant**

**Apotheker in Reichenau (N. Öst.)**

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

---

## Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 718

---

## ORACYE

przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach i innych okazyach. Przewodnik do pisania listów miłosnych. Kuplety i Monologi. Zbiór najużywańszych pieśni polskich. Zebrał i ułożył STANISŁAW TOMASZEWSKI w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana a wydawca na więzienie skazany. Kto nadeśle 1 koronę w znaczkach, otrzyma **ORACYE** franco. Adres: ZYGMUNT TOMASZEWSKI, Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7.

---

**Zdrowie dla wszystkich**

**Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera** 2155 0

---

**Do wydzierżawienia handel** korzenny, wiktuałów, wódek, wina i towarów galanteryjnych istniejący od 50 lat z dotyczącemi koncesyami, z całym parterowym domem narożnym od rynku i ulicy Wadowickiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej. 2005 1

**Zgłoszenia przyjmuje Jan Henryk Modelski.**

---

## Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność iż z dniem dzisiejszym

**otworzyłem w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr 34**

**(naprzeciw Cukierni Lwowskiej)**

## Nowy Handel Towarów Żelaznych

1803 10 **a mianowicie:**

**wszelkich naczyń i przyborów kuchennych i domowych narzędzi rzemieślniczych, okuć budowlanych i meblowych w największym wyborze po cenach nader przystępnych.**

Prosząc łaskawie o zwiedzenie mego nowootworzonego Handlu, pozostaję Z wysokiem poważaniem

**ALFONS MENSIK**

:::: były długoletni kierownik firmy Tomasz Górecki w Krakowie ::::

---

PIERWSZA KRAKOWSKA

**PALARNIA KAWY**

Ważne dla pp. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"



**M. JAWORNICKI**

**Kraków, Rynek gł. 44.**

---

**OSTRZEGAM** każdego ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał nwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

**Łaskawi Panowie!**

zamawiajcie palta i ubrania u **ZYGMUNTA CHILLI, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3, obok głównej poczty.** — Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 1324 8



CO TYDZIEŃ NOWOŚCI!

ANONS CO CZWARTEK

## Do sprzedania:

Brązowy pudel, 2 mieś. liczący.
Kardynał purpurowy (śpiewak).
Foxteryer biały, $2^1/_2$ mieś. liczący.
Afrykańska szara papuga mówiąca.
Brabandzki ratler karłów., żółty $1^1/_2$ roku licz.
Amazonka, brazylijska papuga mówiąca.
Dogga, olbrzymi, czujny pies, 2 lat.
Wylęgarnia sztuczna na 70 jaj.
Jamnik czarny, pod 6 mieś. licz.
Pawie niebieskie, młode.
Klatki bardzo tanio.
Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny

**Kazimierza Waltera**

Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

## ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

:::::: Zakład ::::::

**Zegarmistrzowski**

istniejący od r. 1883 pod firmą

**A. Holik** w KRAKOWIE Szewska L. 2

został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem A. HOLIK.

## ZMIANA LOKALU.

## Z powodu wyjazdu

sprzedaje się sklep towarów mieszanych, oraz wódki w zamkniętych flaszkach. **Ul. Loretańska l. 8.** 2033 3

## A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

**ulubionego Bay-Rumu**

**Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. Ł.** dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w **Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera, Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20

W Zakopanem: Drog. E. Clos manna.

## Najlepsze i najtańsze kawy

**palone** poleca pierwsza hygieniczna palarnia kawy 1971

**Teofila Sypniewskiego Szewska 22**

Jest do sprzedania większa ilość

## Octu winnego

częściowo lub w całości po niskiej cenie. — Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«.

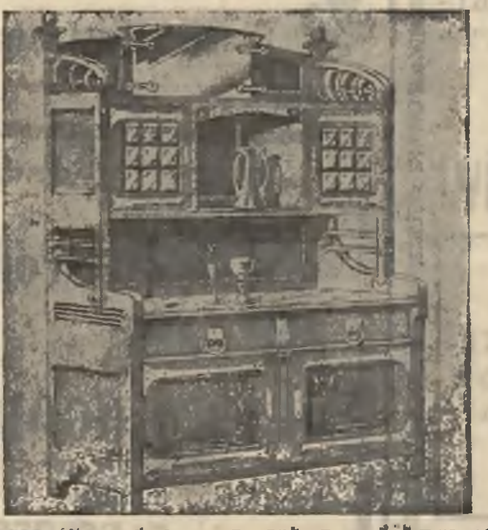
Księgarnia G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie

otrzymała na skład główny dzieło:

## Ks. Dr. I. Warmińskiego
## Andrz. Samuel i Jan Seklucyan.

Napisane z polecenia Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Cena Kor. 8.—

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**



## Pierwszy najtańszy Magazyn mebli i zakład tap.-dekoracyjny K. Dudziaka

**w Krakowie ulica Floryańska Nr. 36.**

## NAJWIĘKSZY SKŁAD
## PELERYN ZAKOPIAŃSKICH

od deszczu ciemnych i białych po bardzo niskich cenach poleca

## Bazar Krajowy

**Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.**

1062 0

Rządowo uprawniona

## Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

**R. RZĄCA I CHMURSKI**

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4,**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemyslowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez też Towarzystwo 3200

**WODY MINERALNE SZTUCZNE**

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

## Obrazy olejne i rodzajowe

**po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.**

## WYŻSZE KURSA DLA KOBIET
### im. A. BARANIECKIEGO

istniejące od roku 1868

z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym. **Początek roku** po raz drugi nie od 15-go ale **od 1-go października.** Programy przysyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia Wgo Gedethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36.

*Dyrektor Józef Rostafiński.*

**Kto chce mieć wysoki zarobek** przez pewne i korzystne zastępstwo niech zwróci się pisemnie pod „dobry interes" Administracya Głosu Narodu. 2024

## Lekcye języka włoskiego

udziela rodowity Włoch. Ulica Stachowskiego l. 10, parter, na lewo. 1996 0

## Jabłek koszyk 5 kg.

2 kor. 60 hal., bardzo ładnych 3 kor. Śliwek węgierek 2 k. 20 wysyła Janiczkowa Nadbrzezie. 1853 1 5

## Pozbywa się piegów

kto używa kremu »Metamorfoza«. Do tego celu służą również przetwory ogórkowe Balassy, pomada Wiśniewskiego, boraks cesarski oraz różne inne preparaty, które poleca Skład Apteczny mag. farm.

**J. Klemensiewiczowej**

**w Krakowie, Karmelicka Nr. 15.**

**Chroń twoją żonę.**

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. KaupaBerlin S.W. 29 i Lindenstr. 50

## Mały pudelek czarny

sześciomiesięczny rasy angielskiej bardzo ładny, tresowany jest do sprzedania. Wiadomość: Ledzwan, Szpitalna Nr. 19, Kraków. 20 3 1 3

## OKRYCIA

**damskie i kostyumy**

gotowe i na zamówienia poleca

**Magazyn i pracownia okryć damskich -- pod zarządem Leopolda Fadena**

**w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 26 I piętro.** 1924

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie.

**1 Faska** 5 kgr. owczej bryndzy deserowej 7— k., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej 6—, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej 4— . 1 faska 5 kg. masła deserowego naturalnego 10—, 1 faska 5 kg. powidła tureckiego 2·20, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego 7—, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej białej 7—, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej wędzonej 7—, 1 paczka 5 kg. sadła starego solonego 8—, 1 faska 5 kg. smalcu wieprzowego 8— wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Kesmark (Węgry). 1925 10

## Otyłość

1504 9

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa!— Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszyst kich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23.

## nieszczęśliwą staruszkę

samotną, bez rodziny, przymierającą z głodu, a w dodatku ciężko chorą na nogi. Łaskawe datki dla »Zarzyckiej« przyjmuje Administracya naszego pisma.

## Pół kilo pierza gęsiego
### *tylko 60 cnt.*

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte 1 kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690).** Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

JEDYNA W KRAJU

**FABRYKA PASÓW**

**maszynowych**

## Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

## Gig bardzo wygodny

za 60 złr., landara na 6 osób za 9 złr., siodło męskie i damskie po 1 złr. klucz rasowa wyścigowa, 5 lat bez żadnej wady, chodząca także w ciężarze, za 300 złr. do sprzedania Prądnik czerwony l. 104, przy gościńcu. **Hałatek.** 2023

## Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez na dnie czas dłuższy. — Zapewniona opieka dla osób kształcących się. Ul. Krupnicza 10 II p. 984 2

## Fryzyerski pomocnik

potrzebny zaraz pod dobrymi warunkami. **Kazik fryzyer w Rzeszowie.** 2022

## Osoba

w średnim wieku poszukuje zajęcia do sklepu do starszej pani za klucznicę, lub do większych dzieci. Poste restante G. H. Kęty. 2018

## Panienka

umiejąca doskonale pisać na maszynie różnych systemów tak w języku polskim jak niemieckim z dłuższą praktyką, również obznajomiona z manipulacyą biurową, poszukuje posady. Zgłoszenia: A. S. 1. post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2027

## Podróżujący

każdej branży, którzyby zająć się chcieli (ubocznie) zbieraniem zamówień, na nowy, masowy, artykuł spożywczy, zostaną każdego czasu przyjęci przez **biuro „Ajencyi handlowej" Bolesława de Dahlke — Kraków, Dębniki.** 2001 1 15

## Seminarzystka

z wyższego kursu poszukuje lekcyi. Zgłoszenia: ul. Czysta liczba 15, drzwi z gauku.

## Osoba inteligentna

w średnim wieku znająca się na kuchni i niecoś na kawiarni czyźnie, potrzebna do zarządu domu. Zgłoszenia adresować: Aniela Gurgul w Jarosławiu. 2036 3



## „Sloo"

**niezrześcignione wolne od ołowiu mleko na włosy**

posiada cudow. własności że przywraca siwym włosom ich dawną barwę; czerwone lub inne otrzymują ciemny odcień. Zabarwienie następuje nieznacznie, tak że nikt tego nawet nie zauważa, jest trwałe, nie odbarwia się nigdy nawet przy myciu głowy.

„**Sloo**" działa na cebulki włosów, daje im potrzeb. pożywienie usuwa łupież i nadaje włosom piękny połysk. „**Sloo**" jest przez lekarzy wypróbowany i polecony wolny od ołowiu i miedzi, a zatem absolut. nie szkodliwy, jest doskonałym zarówno na głowy, brodę i brwi. Cena fl. K. 4, fl. K. 10, 6 fl. K. 18. Wysył. za lub poprzedn. nadesł. sumy przez generalny skład 1668 0

**M. Feith Wien VI, Mariahilferstr. 45.**

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Stacharski. — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.